Cena numeru 20 gr (10 Rpf)

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł., z odnoszeniem do domu 5.— zł., dla odbierających pismo na miejscu 4.50 zł. — Cena pojedyńczego numeru 20 groszy.—Gazeta ukazuje się codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej, lub innych czynników administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 52. TELEFON 22-45.
Godziny przyjęć redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 13-ej.
Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

CENY OGŁOSZEŃ według cennika Nr. 1: Za wiersz milimetrowy w części ogłoszeniowej 24 gr. Za ogłoszenia dla poszukujących pracy, oraz ogłoszenia rodzinne, ceny zniżone. Drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyrazy ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (tłustym drukiem, najwyżej dwa) 40 gr. za wyraz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne techniczne trudności 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 9-ta przed południem. Konta bankowe: Poczt. Konto Czek.: Warszawa Nr. 656, Emissionsbank, Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 228 — Częstochowa, środa 2 października 1940 r. — Rok II (XXXV)

15 godzin trwał alarm w Londynie

„Życie stało się nieznośne" — Nagonka na cudzoziemców
Duszne i wilgotne piwnice stanowią schrony dla „City"

Genewa, 1 października. — Do jakiego stopnia życie ludności w Londynie upośledzone jest wskutek nieprzerwanych ataków niemieckich lotników bojowych, świadczy doniesienie pewnego korespondenta neutralnego, który pisze co następuje:

„W dniu **27 września zostaliśmy zaalarmowani o godzinie 5-ej rano,** po spędzeniu ubiegłej nocy od godz. 20-ej do 4-ej w schronie przeciwlotniczym. — Pierwszy alarm nowego dnia trwał do godz. 6-ej. Następnie mieliśmy trzy godziny spokoju. **O godz. 9-ej odezwały się syreny po raz drugi,** a odwołanie alarmu nastąpiło dopiero o godz. 12,30. Zaledwie w 10 minut później nastąpił trzeci alarm, który trwał przeszło godzinę, a po krótkiej przerwie zawyły syreny ostrzegawcze po raz czwarty około godz. 15-ej. Chwała Bogu, że ten alarm był już krótki. Po przerwie, wynoszącej około 4-ch i pół godzin, musieliśmy jednak wskutek nowego alarmu syren około godz. 20-ej schronić się do straszliwego **„Anderson-Chelter"**, z którego **wyszliśmy dopiero o godz. 5,30 rano dnia 28 września.** W ten sposób w przeciągu 24-ch godzin moja rodzina i ja musieliśmy spędzić przeszło 15 godzin w wilgotnym, zimnym i dusznym schronie, razem z tłumem obcych, nieprzyjaznych osób, nie mając przy tym możności do spania. Pominąwszy ogólnie wrogi nastrój wobec cudzoziemców, musieliśmy się jeszcze strzec z moją żoną i dziećmi rozmawiać w naszym języku ojczystym! Życie w Londynie stało się prawie nie do zniesienia."

Angielskie zbrojenia zdezorganizowane

Sensacyjny poufny raport opisuje skutki niemieckich ataków powietrznych na brytyjski przemysł zbrojeniowy

Rio de Janeiro, 1 października. — Podczas kiedy oficjalna propaganda brytyjska w ciągu pierwszych dwóch tygodni niemieckich ataków zakrojonych na wielką skalę, twierdziła nieustannie, że lotnicy niemieccy wyrządzili tylko nieznaczne szkody w angielskim przemyśle zbrojeniowym, już dzisiaj brytyjskie ministerstwo informacyj stało się pod tym względem bardziej dyskretne.

Pozostaje to w związku, według nadeszłego do Rio de Janeiro poufnego raportu, z faktem, że spadek produkcji przybiera systematycznie coraz poważniejsze rozmiary. Cały wielki angielski program zbrojeniowy wyznaczony na okres jesieni i zimy został — jak można już dzisiaj powiedzieć całkiem otwarcie — kompletnie zdezorganizowany. Musiano wydać w tej dziedzinie zupełnie nowe dyspozycje i do gruntu zmienić kalendarz terminów dostaw. W szczególności ostatnie ataki niemieckie oprócz przemysłu zbrojeniowego w Londynie, który naturalnie ucierpiał najbardziej, uszkodziły szereg najważniejszych fabryk zbrojeniowych w środkowej Anglii, w pierwszym rzędzie „kilka zakładów lotniczych". W niektórych z tych zakładów praca może odbywać się obecnie tylko w bardzo ograniczonych rozmiarach, inne, które nie zostały bezpośrednio zaatakowane, cierpią na brak najważniejszych częściowych fabrykatów, tak, że i tutaj produkcja poważnie szwankuje. Nawet oceniając bardzo ostrożnie i optymistycznie sytuację, musi się przyznać, że zdolność produkcyjna brytyjskiego przemysłu zbrojeniowego doznała silnego, systematycznego spadku.

Francja pod wrażeniem paktu w Berlinie

Porozumienie z nowym blokiem uważa się za konieczne dla zabezpieczenia interesów francuskich

Vichy, 1 października. — Wiadomość o podpisaniu w Berlinie sojuszu obu mocarstw osi z Japonią, stanowiła zrozumiałą niespodziankę dla stolicy rządu francuskiego. Francuskie kołł rządowe doceniały w całej pełni, że sojusz ten skierowany jest przeciwko polityce porozumienia angielsko - amerykańskiego, a w szczególności przeciwko wnieszaniu się w przyszłości Stanów Zjednoczonych w zakres interesów mocarstw, wchodzących w skład tego sojuszu. Koła te zmuszone są przyznać, że polityka państw autorytatywnych jest świadoma swych celów i zdąża jasno do uzgodnienia wielkomocarstwowych stosunków kontynentalnych w interesie pokoju zarówno w Europie, jak i na Dalekim Wschodzie. Francja — jak stwierdzają tutejsze koła polityczne — nie może się trzymać w obojętnym odosobnieniu na dłuższy dystans wobec polityki trzech mocarstw Berlin - Rzym - Tokio, ponieważ wchodzą tu w grę interesy Francji zarówno w Europie, jak i na Dalekim Wschodzie. Poza tym francuska polityka zagraniczna w ostatnim czasie, jakkolwiek z pewnym wahaniem, skłania się ku myśli szukania kontaktu z trzema mocarstwami, związanymi sojuszem. W kołach politycznych oświadczają, że układ z Japonią, który dla Francji jest do zniesienia, oraz wyraźnie zarysowana ostatnio wroga polityka Anglii, stanowią odpowiednie podłoże do dostosowania się do nowego ukształtowania stosunków wielkich mocarstw światowych, w tym kierunku, aby zarówno metropolia, jak i francuskie imperium kolonialne mogły nawiązać gospodarczą, oraz polityczną współpracę z Niemcami, Włochami i Japonią.

Hr. Ciano powrócił do Rzymu

Rzym, 1 października. — Włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano powrócił w poniedziałek o godz. 11,40 do Rzymu wraz z towarzyszącymi mu osobami i ambasadorem niemieckim von Mackensenem. Na peronie dworca zjawili się celem powitania ministra urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych, członkowie ambasady niemieckiej z dyplomatycznym przedstawicielem ks. Bismarckiem na czele oraz liczne grono przedstawicieli partii i państwa. Ponadto zjawili się członkowie korpusu dyplomatycznego, a mianowicie ambasador Japonii, ambasador Hiszpanii, poseł Węgier, z którymi hr. Ciano witał się osobiście przez podanie ręki. Włoski minister spraw zagranicznych, który po swym powrocie z Berlina, gdzie został zawarty pakt trzech mocarstw, był szczególnie serdecznie i żywiołowo witany przez zebranych — pożegnał się z ambasadorem niemieckim i bezpośrednio z dworca udał się do Palazzo Venezia, celem złożenia sprawozdania Mussoliniemu.

Historyczny moment. — W wielkiej sali Kancelarii Rzeszy zasiedli: Kanclerz Hitler, hr. Ciano i ambasador Kurusu wśród przedstawicieli Rządu i Sił Zbrojnych Niemiec oraz dyplomatów wielu państw. Minister von Ribbentrop ogłasza podpisanie paktu Trzech Mocarstw.

Zabieramy głos!

ECHO PO DRUGIEJ STRONIE ATLANTYKU

Zawarcie Paktu Trzech Mocarstw stało się światową polityczną sensacją pierwszego rzędu. W całej prasie światowej wszystkie inne tematy ustąpiły miejsca od piątku w południe obszernej i ożywionej dyskusji nad skutkami, jakie pociągnie za sobą przystąpienie Japonii do sojuszu z mocarstwami Osi.

Podczas kiedy na ulicach Berlina, Rzymu i Tokio toczą się w spokojnym tempie radosne demonstracje, a fale eteru niosą jeszcze wciąż poprzez kontymenty i oceany serdeczne gratulacje odpowiedzialnych mężów stanu trzech największych politycznych i wojskowych potęg, stanowiących obecnie zwarty blok 250 milionów zdecydowanych i wzorowo zorganizowanych ludzi, — nareszcie i Londyn po długim milczeniu zabrał głos, ażeby po tej ostatniej swej klęsce uczynić próbę usprawiedliwienia się wobec swego własnego narodu i świata. Ze sposobu w jaki we wszystkich publikacjach angielskich analizuje się nową sytuację polityczną wynika niedwuznacznie nieukrywane rozczarowanie, podobnie jak i niezwykle kłopotliwe dla Anglii zrozumienie, że aktywność osi znowu tym razem pokrzyżowała wszystkie plany dyplomacji angielskiej.

„W chwili obecnej" — oświadcza londyńska służba informacyjna — „stoją naprzeciwko siebie dwie olbrzymie grupy: mocarstw, po jednej stronie narodowy socjalizm, faszyzm i imperializm japoński, natomiast po drugiej stronie zwolennicy współpracy między narodami". Jaki ta „współpraca między narodami" wygląda wiemy dobrze, podobnie jak i Holendrzy, Belgowie, Francuzi i Norwegowie. Od początku wojny nie wyglądała ona inaczej, jak tylko jako dążenie Anglii do wykrwawiania i gubienia innych narodów w imię swoich własnych, egoistycznych interesów. Zaś owa „olbrzymia grupa" stojąca dziś naprzeciwko zwartego bloku państw totalistycznych nie jest w rzeczywistości niczym więcej jak zcementowaną interesami dywidendowymi i kombinacjami handlowymi kliką międzynarodowych podżegaczy wojennych, żydów i handlarzy broni, posiadającą dziś jeden jedyny — jakkolwiek bardzo skromny — atut w swym ręku: interwencyjne tendencje Ameryki.

Nie bacząc na obliczone specjalnie na obóz Roosevelta próby zbagatelizowania sprawy przez Londyn, Ameryka trafnie ocenia znaczenie Paktu Trzech Mocarstw i stoi dziś pod wpływem zatacza-jącej coraz szersze kręgi tendencji, wyrażającej się w zainicjowanej przez oficjalne koła Waszyngtonu powściągliwości. Najszersze koła ludności amerykańskiej błyskawicznie otwarły oczy na poważne znaczenie tego ogromu zagadnień, w obliczu których Stany Zjednoczone stanęły by w wypadku przystąpienia do wojny. W tej sytuacji nie mogą nic zmienić oświadczenia miarodajnych polityków amerykańskich mających do pewnego stopnia charakter uspokajającego usprawiedliwienia; w Waszyngtonie już od dłuższego czasu wyciągnięto konsekwencje z sytuacji, istniejącej faktycznie od dawna, ale dopiero teraz publicznie zadokumentowanej zawarciem ostatniego układu.

Jak wielkie znaczenie przypisuje się zresztą właśnie w Stanach Zjednoczonych Paktowi Trzech Mocarstw wynika już choćby z tego, że cała prasa amery-

kańska wbrew swej zwyczajnej praktyce przyniosła pełny tekst paktu na czołowych stronach i z niezwykłym pośpiechem zamieściła swoje własne komentarze. Niemal wszystkie dzienniki widzą w zawarciu sojuszu jasne i niedwuznaczne ostrzeżenie pod adresem Ameryki.

„New York Post“ publikuje berlińskie doniesieni: ajencji „Associated Press“ p. t. „Japonia, Niemcy i Włochy podpisały pakt skierowany przeciwko Stanom Zjednoczonym“, który stwierdza, że według opinii neutralnych obserwatorów układ w pierwszej linii ustala fakt, iż Stany Zjednoczone w wypadku przystąpienia do wojny znajdą się na Pacyfiku oko w oko z tak wielką flotą, że nie będą w stanie przyjść z pomocą Anglii na Atlantyku lub na Morzu Śródziemnym. Korespondent podkreśla, ż flota japońska jest trzecią co do wielkości na świecie i niemal tak silna jak floty niemiecka i włoska łącznie.

Jeżeli więc Stany Zjednoczone zechcą wmieszać się do wojny, to będą musiały walczyć na dwa fronty i zdecydować się na podjęcie walki przeciw 250 milionom Niemców, Włoch i Japończyków.

Równocześnie prasa amerykańska w ramach dyskusji nad przyszłymi możliwościami polityki Stanów Zjednoczonych rozstrząsa ewentualne akcje skierowane przeciw Japonii, ze strony której Waszyngton zdaje się być wciąż jeszcze bezpośrednio zagrożony pomimo oświadczeń Matsuoki wychodzących z przeciwnego założenia.

I tak prasa amerykańska wskazuje, że odpowiedzią Anglii może być otwarcie drogi w Burmie celem użyczenia pomocy rządowi Czun-kingu. Również omawia się dawny temat wzajemnego korzystania z angielskich i amerykańskich baz morskich przy specjalnym podkreśleniu Singapoore. Już to zestawienie tematów wykazuje, że pakt wywarł [illegible]wne wrażenie na podżegaczy wojennych. Waszyngtoński korespondent „New York Herald Tribune“ zaleca nawet udzielenie „wyzywającej odpowiedzi pod adresem nowego przymierza“, która miałaby polegać na zwiększeniu pomocy dla Wielkiej Brytanii i Chin.

W ten sposób strona amerykańska przyznaje, że wrogie nastawienie wobec Japonii, wyrażające się w embargo na benzynę i łom, oraz w powzięciu innych kroków, nastąpiło w ramach planowo przemyślanej polityki antyjapońskiej. Jeżeli dotychczasowe stosunki Trzech mocarstw zacieśniły się do formy sojuszu wojskowego, to taka polityka amerykańska naturalnie przyczyniła się ze swej strony do tego, a oświadczenie Hulla z pewnością nie uspokoi narodu amerykańskiego tym mniej, że do swego oświadczenia dodał on niezwłocznie uwagę, że jeszcze tego samego przedpołudnia odbył konferencję z brytyjskim ambasadorem lordem Lothianem na temat nowych baz amerykańskich na Atlantyku.

„New York Daily News“ ujmuje nastroje narodu amerykańskiego w stwierdzeniu, iż według powszechnej opinii mas Stany Zjednoczone znajdują się obecnie na huśtawce. Na pytanie, czy plan prezydenta poddania wszechstronnej rewizji technicznej w dokach jednostek amerykańskiej floty wojennej ma być obecnie wstrzymany, udzielił minister marynarki Knox odpowiedzi w tym kierunku, że plan ten po zawarciu paktu nie dozna żadnych zmian.

Na zupełnie samodzielne i bardzo znamienne wyznanie pozwala sobie prasa kanadyjska, która otwarcie przyznaje, że nowy sojusz oznacza dalszy poważny cios Anglii w wojnie nerwów przeciwko Anglii.

Jak się zdaje więc, w Ameryce zrozumiano zupełnie wyraźnie doniosłość polityczną trójkąta Berlin — Rzym — Tokio i przy znakomicie rozwiniętym zmyśle do interesów rasy anglosaskiej rozważa się tam całkiem poważnie, czy nie dałoby się uzgodnić gruntownego zbadania wartości wojskowej paktu trzech mocarstw z amerykańską „prosperity“.

TEMPO — podłogi jak lustro!

Gruzy i pożary znaczą ślady szybujących nad Anglią niemieckich bombowców

Berlin, 1 października — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje:

Ataki odwetowe na Londyn i ważne cele wojskowe w Anglii i Szkocji kontynuowane były bez przerwy. Głównymi ośrodkami ataków były ponownie miasta Londyn i Liverpool. Były one bombardowane zwartymi eskadrami oraz z licznych samolotów pojedyńczych. Silne zniszczenia i wielkie pożary świadczą o skuteczności bombardowania ważnych obiektów na terenach portowych w obu tych miastach. Dalsze ataki były skierowane na szereg portów w południowej Anglii. Ponadto samoloty bojowe obrzuciły bombami ciężkiego kalibru szkockie miasta Aberdeen, Edynburg i Leith. W Anglii środkowej zaatakowano w niskich lotach pewną fabrykę, posiadającą szczególne znaczenie dla przemysłu zbrojeniowego. Celne trafienia bomb najcięższego kalibru spowodowało w tej fabryce wielkie spustoszenia. Koło wschodniego wybrzeża Anglii udało się rozproszyć dwa transporty konwojowane.

W czasie wczorajszych nalotów nocnych nad teren Niemiec udało się nieprzyjacielowi wtargnąć pojedyńczymi samolotami nad prowincję Brandenburgię, jednak nie zdołał on dotrzeć do stolicy Niemiec. Na kilka miejscowości na zachodzie zrzucono bomby. Szkód wojskowych nie wyrządzono. Wyrządzone szkody w obiektach cywilnych są bez znaczenia. Natomiast ponownie szereg osób spośród ludności cywilnej odniósł rany.

W walkach powietrznych w dniu 29 września zestrzelone 17 brytyjskich samolotów myśliwskich i jeden samolot bojowy. 4 samoloty niemieckie nie powróciły. Wspomnianego ataku na fabrykę w Anglii środkowej dokonał samolot bojowy pod dowództwem nadporucznika von Butlera.

Wielkie sukcesy lotnictwa włoskiego

Angielski statek liniowy został trafiony torpedą — Zatopienie brytyjskiej łodzi podwodnej

Rzym, 1 października. — Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco:

We wschodniej części Morza Śródziemnego nieprzyjacielska łódź podwodna storpedowała mały włoski parowiec, pojemności 700 BRT. **Eskortująca torpedówka „Cosenz“ zaatakowała łódź bombami, która wypłynęła na powierzchnię, leżąc na boku, po czym zatonęła. Cała załoga parowca została wyratowana.**

Jedna z włoskich eskadr lotniczych zbombardowała pewną nieprzyjacielską eskadrę w pobliżu wybrzeża Marmarica w Libii, pomimo gwałtownego ognia artylerii przeciwlotniczej marynarki. Jeden z naszych samolotów został zestrzelony. Nieprzyjacielskie samoloty myśliwskie, które wystartowały z lotniskowca, zostały zaatakowane przez naszych lotników. W walce powietrznej zestrzelono 3 samoloty nieprzyjacielskie typu „Hurricane“.

Innej formacji samolotów torpedowych udało się w międzyczasie trafić torpedą w rufę nieprzyjacielski statek liniowy. Statek wstrzymał swój bieg i został natychmiast otoczony przez nieprzyjacielskie kontrtorpedowce. Trzecia formacja powietrzna zbombardowała ponownie magazyny i obiekty w porcie w Haifie. W czasie walki z nieprzyjacielskimi myśliwcami, które zaatakowały nasze samoloty, zestrzelono jeden samolot nieprzyjacielski. Samolot ten wpadł do morza.

W Afryce Wschodniej w czasie nieprzyjacielskich ataków powietrznych na Burgavo w kraju Somali, Gura, Asab i Passo Carrin jeden krajowiec został zraniony.

Wielkie Niemcy mają 100 milionów ludności

Urząd Statystyczny Rzeszy publikuje na łamach „Wirtschaft und Statistik“ ostateczne dane cyfrowe ludności Rzeszy Niemieckiej i jej poszczególnych okręgów administracyjnych według spisu ludności z dnia 17 maja 1939 r. W czasie spisu ludności znajdowało się na terenie Rzeszy (poza krajem kłajpedzkim, który bezpośrednio przed spisem został wcielony i z tego powodu nie mógł być objęty ewidencją) 79.375.251 mieszkańców.

Według danych spisu ludności z roku 1939 zamieszkiwało dawny teren Rzeszy bez Zagłębia Saary i według stanu obszarów Rzeszy w okresie objęcia władzy przez narodowy socjalizm — 68.474.000. Rozszerzenie obszaru Rzeszy wskutek złączenia się z Marchią Wschodnią i krajem Sudeckim i wobec przyrostu ludności, w ostatnich siedmiu latach odzwierciadla potężny rozwój Rzeszy, której liczba mieszkańców zwiększyła się po wcieleniu Gdańska, nowych obszarów wschodnich i Eupen-Halmedy.

Jeśli doliczy się do powyższej cyfry ludność tych obszarów i kraju Kłajpedzkiego, to okazuje się, że liczba mieszkańców Rzeszy niemieckiej wynosi 89.634.000. Łącznie z obszarem protektoratu liczącym 7.000.000 mieszkańców na obszarze Rzeszy Wielkoniemieckiej zamieszkuje prawie — 97.000.000 mieszkańców.

Po Związku Sowieckim (liczącym 150.000.000 mieszkańców w części europejskiej) jest Rzesza Niemiecka najbardziej zaludnionym państwem w Europie. Na dalszym planie znajdują się Wielka Brytania wraz z Irlandią północną (około 47,5 milionów), Włochy (44,4 milj.), Francja (42,0 milj.) i Hiszpania (24,0 milj.).

Jedna piąta 350-milionowej liczby mieszkańców Europy i prawie jedna trzecia zaludnienia Europy z wyłączeniem Związku Sowietów i Wielkiej Brytanii, znajduje się pod bezpośrednim władztwem Rzeszy Wielkoniemieckiej, przy czym zaliczono tu obszar Generalnego Gubernatorstwa liczący 10,6 milionów ludności.

Powstaje nowa Norwegia

Wielkie zebranie „National Samling“ w Oslo — Viscun Quisling kierownikiem ruchu narodowego

Oslo, 1 października. — W jednej z największych sal stolicy Norwegii zwołała organizacja „National Samling“ wielkie zebranie, na którym przemawiał po raz pierwszy Viscun Quisling, przewodniczący jedynej partii norweskiej. Było to pierwsze publiczne zebranie po reorganizacji Norwegii. Bojownika o odnowienie Norwegii w kierunku narodowym i społecznym powitano niezwykle entuzjastycznie.

Ośrodkiem przemówienia majora Quislinga była sprawa nowego porządku w Europie, do którego przyłączyła się również Norwegia. Nowa Norwegia będzie się odbudowywała zgodnie do obecnej doby i w ramach nowego porządku europejskiego, który obecnie obejmuje niemal wszystkie kraje. Norwegia pogodziła się z wielkim bratnim narodem germańskim i zajmie obecnie właściwe miejsce w nowej Europie. W dawnych czasach uprawiała Anglia istną tyranię na morzach jak i nad narodami kontynentu europejskiego. Anglia narzuciła bowiem wojnę Niemcom, podobnie też naraziła neutralność Norwegii na liczne próby. W ten sposób Anglia stała się hamulcem rozwoju germańskiego. Również na polu gospodarczym dało się to Norwegii dotkliwie we znaki.

W związku z tym wypowiedział Quisling walkę międzynarodowemu kapitałowi, który wskutek swej żądzy zysku uniemożliwiał Norwegii należyte wykorzystywanie jej bogactw naturalnych. Dopiero obecnie będzie można przystąpić do racjonalnego zwalczania bezrobocia. Wszystkie czynniki twórcze będą musiały skupić się. Są to pierwsze pociągnięcia na drodze do przywrócenia Norwegii samodzielności, do stworzenia narodowego jej kierownictwa.

* * *

Viscun Quisling jest żołnierzem i wychowankiem norweskiej Akademii Wojskowej. Liczy on 54 lata. Czynny on był za granicą jako attaché wojskowy Norwegii, po czym został powołany przez Nansena do służby w międzynarodowej akcji pomocy. Po powrocie do ojczyzny piastował major Quisling stanowisko ministra obrony kraju. W roku 1933 był on założycielem „National Samling“, która to organizacja na odcinku ośmioletniej walki przeprowadziła swoją ideologię.

PODZIEMNE SZPITALE

„Prawda“ porównuje obronę powietrzną Anglii i Niemiec

Moskwa, 1 października. — „Prawda“ omawia na swych łamach organizację obrony przeciwlotniczej w Niemczech i w Anglii. Pismo podkreśla organizację obrony przeciwlotniczej ludności cywilnej w Niemczech, przy czym zwraca uwagę na niezwykle dokładne zaciemnianie i różnego rodzaju urządzenia ratunkowe, oraz znaczną liczbę publicznych schronów podziemnych, o których istnieniu opinia publiczna nie wiedziała nic przed wojną. Przy tej okazji „Prawda“ zaznacza, iż schrony i pomieszczenia podziemne są bardzo dobrze urządzone, połączone ze sobą przejściami, oraz wyposażone w głośniki radiowe, urządzenia elektryczne i połączenia telefoniczne. Pismo w szczególności podkreśla, że podziemne szpitale posiadają sale operacyjne i ambulatoria. — „W przeciwieństwie do tego przedstawia się znacznie gorzej ochrona ludności cywilnej w Anglii, gdzie jak dosłownie informuje „Prawda“ — schrony budowano bezpośrednio przed wybuchem wojny i to z niezwykłym pospiechem. Te niezbyt dobrze budowane schrony obliczone są jedynie na uchronienie ludności przed odłamkami bomb. Jest przeto rzeczą zrozumiałą, że zarządzenia rządu dotyczące obrony przeciwlotniczej wywołać musiały wielkie niezadowolenie ludności.“

PONURE KULISY ZAMACHU NA CODREANU

200 tysięcy lei za bestialski mord na rumuńskim patriocie

Bukareszt, 1 października. — Naoczny świadek morderstwa kierownika i założyciela Żelaznej Gwardii Corneliu Codreanu i jego 12-tu towarzyszy w dniu 30 listopada 1938 roku, pułkownik Ceciu, podał swoje uwagi generałowi Antonescu, które brzmią jak następuje:

„Dla wykonania egzekucji wydelegowano majora żandarmerii Inulescu i Macoreanu oraz kilku podoficerów żandarmerii, ubranych w uniformy zwykłych żandarmów. Legioniści zostali uduszeni. Kiedy jeden z obecnych lekarzy zawahał się przed wydaniem świadectwa śmierci, strzelono jeszcze do uduszonych. Wówczas dr Popovici oraz drugi lekarz wojskowy, dr Carnitz, wystawili zaświadczenie o śmierci. Obok pułkownika Ceciu obecni byli przy tym również Rabu Pacu oraz wice-szef policji bezpieczeństwa Stefanescu, prawa ręka Marucoffsa. Zwłoki pochowano najpierw w lesie, a dopiero w 10 dni potem wykopano je na polecenie dr Carnitza i polano witryolem. Prezydent ministrów Cailnescu przyznał dla każdego z członków żandarmerii, biorących udział w tym mordzie, kwotę 200 tysięcy lei (160,000 zł), wypłacono im jednak tylko 20 tysięcy lei, zatrzymując resztę.“

UPŁYNĄŁ TERMIN...

Rząd w Nankinie nie zamierza przedłużać układu z Anglią

Tokio, 1 października. — Rząd nankiński zakomunikował w niedzielę ambasadorowi angielskiemu, że 10-letni układ w sprawie wydzierżawienia wyspy Liukung w pobliżu Wejhaiwei, zawarty w r. 1930 upłynął w dniu 30 września. Rząd nankiński nie życzy sobie odnawiania tego układu.

W CIEMNOŚCIACH NOCY

STRĄCONY NAD SZWECJĄ

Angielski samolot drogo opłacił pogwałcenie neutralności

Kopenhaga, 1 października. — Według doniesień nadeszłych z Helsingborgu, spadł w piątek w nocy w okolicy walcowni miedzi w Raa samolot angielski, który przelatując nad Szwecją przypuszczalnie poszukiwał dogodnego terenu do przymusowego lądowania. Samolot spadł do morza w odległości około 300 m. od brzegu Oeresund. Z brzegu zauważyli mieszkańcy sygnały alarmowe, które jednak szybko wygasły, wobec czego w ciemności nocy nie można było udzielić jakiejkolwiek pomocy wzywającemu.

Następnego dnia fale morza wyrzuciły na brzeg broń, a następnie na głębokości 5 m. zauważono samolot angielski. Załoga zginęła. Przypuszczalnie w najbliższych dniach samolot zostanie wydobyty.

„KTO JEST ODPOWIEDZIALNYM ZA RZEŹ?“

Społeczeństwo angielskie żąda wyjaśnień w sprawie Dakaru

Nowy Jork, 1 października.— Fiasko jakie poniosła flota angielska w czasie swojego napadu na Dakar, wywołało olbrzymie oburzenie w angielskiej opinii publicznej. Prasa i społeczeństwo domagają się z całą eneregią pociągnięcia do odpowiedzialności ludzi, mających na sumieniu tę „rzeź“. Członkowie parlamentu przebywający obecnie na urlopach zażądali zwołania Izby gmin, celem wdrożenia dochodzeń w sprawie tej nieudałej imprezy. Członkowie rządu, którzy zalecili tę imprezę i brali w niej udział spotykają się z najostrzejszym potępieniem. Głównym doradcą w tej sprawie był generał brygady Speares, pełniący funkcję oficera łącznikowego pomiędzy de Gaulle a rządem angielskim. Sądzi się nawet, że odpowiedzialność za ten napad ciąży na osobistościach z bezpośredniego otoczenia Churchilla i z admiralicji. Członkowie parlamentu domagają się obszernej i publicznej dyskusji i oświadczają, że kraj ma prawo poznać nazwiska osobistości, ponoszących za to odpowiedzialność. Autorytet de Gaulle w kołach politycznych został silnie wstrząśnięty.

WYSTAWA SZTUKI WŁOSKIEJ W NIEMCZECH

Wyczerpujący pokaz włoskiego malarstwa współczesnego

Hannower, 1 października.— Reprezentacyjna wystawa sztuki włoskiej „Il premio Cremona“, stanowiąca jedną z największych artystycznych manifestacyj faszystowskich Włoch w bieżącym roku, została obecnie przywieziona do Niemiec. W niedzielę, 29 września wystawa „Il premio Cremona“ została uroczyście otwarta w Hannowerze w obecności jej twórcy Farinacci'ego.

Wystawa stanowi pierwszy w Niemczech wyczerpujący pokaz nowoczesnego włoskiego malarstwa monumentalnego. Obejmuje ona około 70 dzieł najwybitniejszych współczesnych malarzy włoskich. Zgodnie z inicjatywą Mussoliniego tegoroczna nagroda „Premio Cremona“ została rozpisana na temat „kampania zbożowa“. Wystawione dzieła jednoczą w szczęśliwy sposób świadomość obowiązków wobec świetnej artystycznej przeszłości ze śmiałością twórczą młodych rwących się do czynu talentów.

—o—

W kilku wierszach

Manewry sowieckiej floty na Pacyfiku. Wielodniowe manewry sowieckiej floty na Pacyfiku zostały zakończone.

Inspekcja włoskich baz powietrznych w Libii. — Szef sztabu generalnego lotnictwa włoskiego dokonał dłuższej inspekcji punktów wyjściowych włoskich operacyj powietrznych w Libii.

Wydział handlowy w Bratysławie. — Na Politechnice w Bratysławie postanowiono utworzyć wydział handlowy. Wydział ten powstaje staraniem Izby przemysłowej i handlowej.

Nowy sowiecki okręt motorowy. — W warsztatach okrętowych w Mariupolu, które przystąpiły obecnie do budowy nowych typów okrętów, zbudowano pierwszy okręt motorowy o nośności 3.000 ton. Okręt motorowy „Wasyl Czapajew“ został wyposażony w nowoczesny sprzęt żeglarski dostarczony przez leningradzkie zakłady „Ruski Disel“. W tych dniach okręt wypłynie z Odessy w pierwszą jazdę próbną.

Nieudana wyprawa korsarska

De Gaulle był marionetką w rękach Churchilla — Droga do Indyj staje się niebezpieczna

Anglia musiała uznać się za pokonaną w bitwie koło Dakar. W ogniu francuskich karabinów maszynowych i armat załamały się wielokrotnie ponawiane próby lądowania Anglików. Została przegrana nowa bitwa, porównywana np. przez Amerykanów z wielką porażką angielską w Norwegii. Zarówno bowiem tu jak i tam Anglicy mieli na oku pewne określone cele. Chodziło im mianowicie o zrabowanie kolonii francuskich, które uważają za niezbędnie konieczne jako

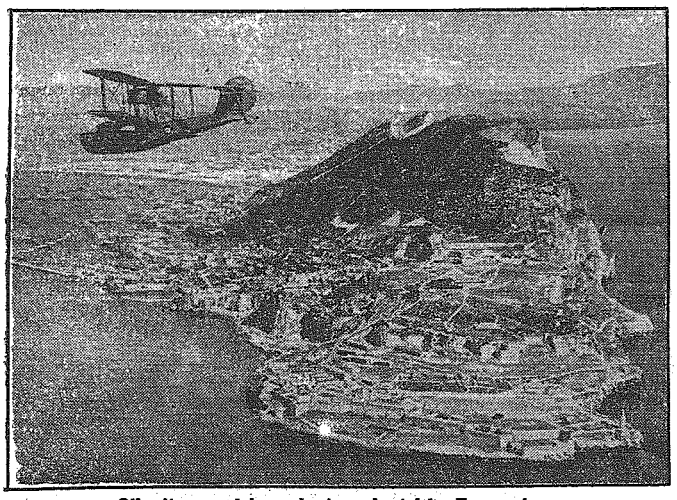

Gibraltar — miejsce odwetowych ataków Francuzów.

bazy operacyjne dla siebie. Morze Śródziemne stało się dzisiaj dla okrętów angielskich prawie nieużyteczne, a okręty te muszą odbywać drogę dokoła Przylądka Dobrej Nadziei. Dla zabezpieczenia tej drogi komunikacyjnej z Oceanu Indyjskiego do Wyspy Brytyjskiej, Anglicy potrzebują baz mogących zabezpieczyć ich żeglugę. Zdaniem Anglików Gibraltar jest w obecnej chwili zagrożony w najwyższym stopniu, wobec czego zdecydowali się oni nie cofnąć przed niczym, aby tylko zdobyć jaki punkt, mogący im zastąpić ten ważny port przejazdowy.

W urzędowym przedstawieniu francuskim znajdujemy potwierdzenie tych przypuszczeń. Urzędowy komunikat francuski stwierdza, że zbrodnia dakarska daje się umotywować wyłącznie zamiarem Anglii wejścia w posiadanie tego ważnego portu w Afryce zachodniej, aby w ten sposób zabezpieczyć z kolei drogę do Indyj. Od 150 lat dążeniem Anglii było przy pomocy tyranii rozciąganej na Gibraltar, Maltę, Aleksandrię, Suez, Cypr, Aden i brytyjski kraj Somali, zabezpieczenie sobie drogi do Indyj. Dzisiaj wiemy, po zdobyciu brytyjskiego kraju Somali przez Włochów i po uniemożliwieniu niemal całkowitym działalności floty angielskiej na Morzu Śródziemnym, że droga na Suez jest dla Anglików zupełnie nieużyteczna. Zbrodnia z Dakaru nie miała nic innego na celu, jak tylko zabezpieczenie sobie przez Anglię drogi dookoła Przylądka Dobrej Nadziei. Coin de Noir i Dualla wpadły wskutek zdrady w ręce angielskie, a obecnie Dakar miał stanowić dalsze ogniwo w łańcuchu zdrad i łajdactw, przy pomocy których Anglicy pragną sobie zabezpieczyć drogę do Indyj.

Nic więc dziwnego, że cała prasa światowa, a w szczególności francuska opinia publiczna, potępia w najostrzejszych słowach te nie wiarygodne metody działania Anglików, nie uznające żadnych względów. We Francji panuje przekonanie, że Anglia swoją zbrodnią straciła resztę sympatii posiadanej w opinii publicznej Francji. Francuska agencja „Interfrance“ zwraca uwagę w jednym z artykułów wstępnych, że

„angielskiej propagandzie udało się w ciągu ostatnich tygodni pozyskać sobie znowu pewne koła we Francji. Anglofile ukuli w związku z tym hasło, że należy tylko odczekać na rozstrzygnięcie wojny angielskiej. Nowy krwawy zamach Anglików zmniejszy działalność anglofilów we Francji do minimum. Już od szeregu miesięcy celem Churchilla i angielskich sfer rządzących było owładnięcie francuskim imperium kolonialnym“.

W dzienniku francuskim „Moniteur“ czytamy:

„Dramat w Dakarze jest następstwem serii intryg, podjętych przez Londyn celem podkopania francuskiego imperium kolonialnego. Cały świat niech będzie świadkiem perfidii angielskiej i angielskiego ducha zbrodniczości oraz faktu, że Anglia pragnęła odciąć dowóz środków żywności z Dakaru do Francji, aby wygłodzić francuskie kobiety i dzieci. Trzeba być wrogiem Francji, aby nie docenić istotnego znaczenia tego łajdactwa“.

Anglia dla swoich poczynań, podejmowanych rzekomo w imieniu innych narodów wyszukuje sobie zawsze kukły, które wysuwa na przedni plan. Od lat przyjmowano i fetowano w Londynie wszystkich panujących, prezydentów i rządy, przepędzone przez własne narody, aby używać ich potem jako marionetki. Byłoby wprost cudem, gdyby czegoś podobnego nie zrobiono również w stosunku do Francji. Także i tutaj znaleziono zdrajcę, dezertera de Gaulle, który znany był w Paryżu jako stały bywalec osławionych nocnych lokali. Dla odwiedzania tego rodzaju przybytków rozkoszy w Paryżu potrzeba wiele pieniędzy. Pieniędzy zaś de Gaulle nie miał. Jednak pan Churchill i towarzysze nie skąpią pieniędzy na tego rodzaju osobiste wydatki, jeżeli chodzi o kupienie kogoś, kto w przyszłości może się okazać pożytecznym. Tak było też w wypadku de Gaulle'a. Po zwolnieniu ze służby wojskowej nic naturalniejszego, że ten arogancki, ambitny i zblazowany generał po klęsce republiki francuskiej niezwłocznie uciekł do Londynu i tam za poparciem rządu angielskiego utworzył „malowany rząd francuski“, którego poza Londynem nie uznaje nikt w świecie. Tego pana upatrzono obecnie do firmowania akcji w Dakarze. Londyn twierdzi dzisiaj, że pan de Gaulle pomylił się odnośnie do ilości swoich zwolenników w Dakarze. Anglia — twierdzą dalej w Londynie — nie chciała strzelać do żołnierzy francuskich. Twierdzi to ta sama Anglia, która w Oranie położyła trupem ogniem swoich dział tysiące francuskich żołnierzy marynarki i która kazała ostrzeliwać w Dakarze na oślep miasto, port i znajdujące się tam okręty francuskie. Anglia przegrała bitwę, a za przegraną bitwę musi się znaleźć jakiegoś kozła ofiarnego. W wypadku Dakaru jest nim de Gaulle, podobnie jak w Norwegii był nim Chamberlain, którego po szeregu niepowodzeń skłoniono do ustąpienia. „Uważamy za zupełnie wykluczone, aby odwrót z pod Dakaru mógł pociągnąć za sobą ustąpienie Churchilla“ — pisze pewna amerykańska agencja prasowa. — „W każdym wypadku jednak nie podniósł on autorytetu Churchilla.“ — Nawet tak przyjaźnie dla Anglii nastawiony dziennik jak „New York Times“ określa próbę de Gaulle'a usadowienia się na terytorium francuskim w charakterze „wodza wolnych Francuzów“ jako tragikomedię. Komunikat angielski jest mistrzowskim wytworem naiwności, a cała ekspedycja pożałowania godnym fiaskiem. Zaś inna amerykańska agencja informacyjna dowiaduje się z Londynu, iż są tam pewne oznaki pozwalające wnioskować, że de Gaulle zostanie w krótkim czasie usunięty ze swego stanowiska.

Cały świat stoi dzisiaj w obliczu nowej, niesłychanej angielskiej porażki. Wiadomo już jakie zamiary żywiła Anglia w związku z tą imprezą i że nawet w Anglii nie mają już wątpliwości co do tego, że francuskie ataki powietrzne na Gibraltar zdradzają zamiar rządu marszałka Pétaina rozpoczęcia kroków odwetowych i udzielenia Anglikom należnej im odpowiedzi. „Dla wielu nie będzie bynajmniej niespodzianką“ — pisze jeden z dzienników amerykańskich — „jeżeli w końcu dawni przyjaciele rozpoczną między sobą otwartą wojnę.“ Dla Francji zaś klęska imperium brytyjskiego koło Dakaru będzie dalszym dowodem tego, jak Anglia zwykła obchodzić się ze swoimi sprzymierzeńcami. Francuzi, którzy może byli dotychczas niezadowoleni z rządu Pétaina, ujrzeli obecnie stosunki francusko-angielskie we właściwym świetle, a niezdecydowane może dotychczas kolonie francuskie mają okazję poznać, że niczego nie mogą się spodziewać po marionetce w rodzaju de Gaulle. Taka jest dzisiaj opinia wszystkich obserwatorów neutralnych.

Uczucia Francji znalazły natomiast wyraz w odezwie radia francuskiego, która m. in. głosi:

„Francuzi! z woli i na skutek zdrady jednego buntownika płynie krew francuska w Dakarze. Pan de Gaulle pożerany ambicją i oślepiony swą próżnością nie zadowala się już wskazywaniem flocie angielskiej celów jej ataków. Tym razem zamarzył on o prawdziwych zdobyczach. Imperium francuskie pozostało całe i nietknięte. Niemcy i Włochy uchyliły czoła przed jego wielkością. One uszanowały jego jednolitość“.

Pogotowie obronne Japonii

Utworzenie rady mobilizacyjnej — Doniosłe oświadczenie księcia Konoye

Tokio, 1 października. — Premier książe Konoye zapowiedział w poniedziałek na posiedzeniu powszechnej narodowej Rady mobilizacyjnej, iż rząd jest zdecydowany zarówno w dziedzinie polityki zagranicznej, przez zawarcie Paktu Trzech Mocarstw, jak i na wewnątrz przez gruntowne reformy administracyjne i polityczne stawić czoła wszystkim trudnościom obecnej doby. Dzięki rekonstrukcji narodowej Japonia ma we wszystkich dziedzinach stanąć na stopie najwyższego pogotowia obronnego. Po tym przemówieniu rada mobilizacyjna uchwaliła szereg zarządzeń pozostających w związku z tą polityką rządową, a w szczególności w sprawie kontroli kapitałów w bankach i innych instytucjach finansowych.

NOMINACJE NOWYCH MINISTRÓW W JAPONII

Tokio, 1 października.—Rząd japoński oficjalnie zakomunikował fakt nominacji b. przewodniczącego parlamentu Kiyoshi Akita ministrem kolonij, b. ministra oświaty Gotaro Ogawa — ministrem kolei oraz b. ministra kolonij Yasuo Kanemitsu — ministrem opieki.

MINISTER SUNER ODJECHAŁ DO RZYMU

Złożył on przed wyjazdem z Niemiec wizytę namiestnikowi Bawarii

Monachium, 1 października. — Hiszpański minister spraw wewnętrznych Serrano Suner w czasie swego krótkiego pobytu w Monachium złożył wieniec pod pomnikiem Bohaterów, po czym złożył wizytę namiestnikowi Bawarii, gen. von Epp. Po południu wysłannik Caudila udał się w dalszą podróż do Rzymu.

Z CZĘSTOCHOWY i OKOLICY

Październik 2 Środa

Dziś: Aniołów Stróżów
Jutro: Kandyda i Ewalda
Wschód słońca o godz. 7,02
Zachód „ „ 18,36
Temperatura w dn. 1 b. m. o g. 7 +9° C., o g. 10 +11° C.

Przepisy dla pojazdów konnych. W dalszym ciągu naszych publikacyj o podstawowych przepisach ruchu ulicznego ogłaszamy dzisiaj przepisy dla pojazdów konnych.

1) Trzymać się zawsze ostro strony prawej jezdni!

2) Pozwól wymijać się pojazdom mechanicznym i tramwajom, o ile nie jeździsz na oznaczonej drodze.

3) Przed skręceniem na lewo przepuszczać zbliżające się z przeciwnej strony pojazdy! Na czas wskazać kierunek jazdy!

4) Na lewo skręcać wielkim, a na prawo małym łukiem!

5) Przekonaj się przy wyjeździe z bramy nieruchomości, czy nie zagraża się ruchowi ulicznemu!

6) W ciemności lub mgle umieścić przy pojeździe po stronie lewej i prawej jasno świecącą latarkę!

7) Starać się o to, aby wóz był równomiernie obładowany i aby ładunek z jednej strony nie za dużo wystawał.

8) Koniec ładunku, o ile wystaje poza pojazdem, oznaczać przez wielką czerwoną chorągiewkę, a w ciemności lub w mgle przez czerwoną latarnię!

9) Niezaprzężonego pojazdu w ciemności lub w mgle nie zostawiać zasadniczo na ulicy!

10) Przy opuszczeniu pojazdu przyciągnąć hamulce, cugle krótko przywiązać i zluzować zaprzęg!

Występ znakomitego tenora. Dbający o jak najlepsze zadowolenie bywalców swojej kawiarni, artyści ze „Sztuki" sprowadzają na gościnne występy (które odbędą się w środę i czwartek) znakomitego tenora, ogólnie znanego i lubianego przez publiczność, Józefa Wolińskiego. Niewątpliwie społeczeństwo częstochowskie weźmie liczny udział w tych dwóch miłych, kulturalnych wieczorach.

Kradzież gotówki. Zofia Olczak (Limanowskiego 15) posiadane swe oszczędności przechowywała dość starannie i była o nie zupełnie spokojna. Kiedy jednak wydaliła się z mieszkania na pewien czas, skorzystał z tej sposobności ktoś nieznany, który za pomocą dobranego klucza wszedł do mieszkania i skradł jej z szafy całą gotówkę w kwocie 179 zł., a zanim powróciła zdołał zbiec niepostrzeżenie w niewiadomym kierunku.

Powtórzona „wizyta" złodzieja. P. Celinę Lesińską (Jasnogórska 32) jakiś „pech" prześladuje, gdyż przed tygodniem nieznany złodziej skradł jej bieliznę ze strychu, a w parę dni później ten sam czy inny złodziej skradł znów z przedpokoju płaszcz męski.

Złodzieje w sklepie komisowym. Do policji zgłosiła się Helena Klajn z zameldowaniem, że jacyś nieznani złodzieje w nocy, po uprzednim urwaniu kłódki przy drzwiach, dostali się do sklepu komisowego przy ul. Warszawskiej Nr 39, skąd skradli jej garderobę, pościel, dywany, nakrycia, obuwie, bieliznę oraz różne wartościowe drobiazgi, po czym zbiegli w niewiadomym kierunku.

Z RADOMSKA

Morderstwo

W lesie pod wsią Biskupice, gm. Olsztyn (powiat radomszczański), znaleziono zwłoki około 23-letniego żyda nieustalonego nazwiska. Ponieważ denat miał na głowie kilka ran, zachodzi podejrzenie morderstwa.

Z PIOTRKOWA

Włamanie do sklepu

Bigiliani Walenty, właściciel składu bławatnego przy placu Saskim Nr. 1 zameldował, że nocy nieznani sprawcy włamali się do jego sklepu i skradli towaru na sumę około 15 tys. zł.

W związku z powyższą kradzieżą policja przytrzymała dwóch osobników, których nazwiska, ze względu na dobro śledztwa na razie trzymane są w tajemnicy.

Kradzież mieszkaniowa

Gal Czesław zam. przy ul. Krakowskiej Nr. 62 zameldował, że skradziono mu z mieszkania garderobę damską.

Kary na podbijaczy cen

W nieustannej trosce o unormowanie życia władze czynią wszystko co w ich mocy. Ostatnio między innymi ściśle kontrolowane są ceny we wszystkich dziedzinach handlu przy czym na podbijaczy cen sypią się dotkliwe lecz zasłużone kary.

Władze w związku z tą akcją ukarały ostatnio między innymi Marię Włodarczyk ze wsi Biała, Janinę Kubiak z Rakowa, gm. Uszczyn i Marię Traczyk z Piotrkowa, ul. Gubernatorska 38.

Szczegóły planu loteryj fantowych

Wartość wygranych i opłaty

Gubernator Generalny wydał drugie rozporządzenie wykonawcze do rozporządzenia o grach hazardowych z 31 sierpnia 1940, odnoszące się do loterii fantowych. Postanawia ono co następuje:

Do wniosków o udzielenie pozwolenia na urządzenie loterii fantowych należy dołączyć plan loterii, który musi zawierać następujące szczegóły: cel, na który przeznaczony jest dochód z loterii, liczbę wypuszczonych losów, ich cenę, przedmiot i ogólną wartość wygranych, sposób sprzedaży losów, okres, w jakim losy mają być sprzedane, terminy i sposób postępowania przy wylosowywaniu wygranych, termin, od którego wygrane mają być rozdzielane, oraz termin, po upływie którego wygasa prawo do wypłaty wygranej.

Zezwolenie

na urządzenie loterii fantowej ważne jest tylko dla tych osób, albo zrzeszeń, którym zostało udzielone i na inne osoby przeniesione być nie może.

Nie wolno, przed otrzymaniem zezwolenia publicznie zapowiadać loterii. Udzielone zezwolenie może być każdej chwili cofnięte wskutek przekroczenia przepisów monopolu gier hazardowych albo wskutek nieprzestrzegania planu gry.

W loteriach fantowych mogą być użyte tylko losy, drukowane w drukarni państwowej w Warszawie, w warunkach, ustalonych przez generalną dyrekcję monopolów w Gubernii Generalnej, w obecności urzędnika nadzorującego i tam opatrzone stemplem urzędowym. Na losach musi być podana cena sprzedaży, data ciągnienia, oraz tekst zezwolenia. Sprzedaż losów musi być zakończona najpóźniej przed odbyciem ciągnienia.

Wartość wygranych

w loteriach fantowych musi wynosić przynajmniej 20 proc. kapitału gry. Złoto, srebro, platyna, oraz pieniądze, papiery wartościowe, nieruchomości i przedmioty objęte monopolami państwowymi, nie mogą być użyte w charakterze wygranych. O ile urządzający dozwoloną loterię fantową przekazuje sprzedaż losów osobie trzeciej, wynagrodzenie za czynności tej osoby nie może przekraczać 10 proc. ceny sprzedanych losów.

Osoby albo zrzeszenia, które otrzymały zezwolenie na urządzenie loterii fantowej, muszą najpóźniej po upływie trzech miesięcy od dnia ciągnienia złożyć we właściwym urzędzie celnym, albo, (w razie jeżeli zezwolenie zostało udzielone przez generalną dyrekcję monopolów Gubernii Generalnej) w tej dyrekcji, szczegółowe sprowadzanie rachunkowe urządzonej loterii, wraz z dowodem, że uzyskany dochód użyty został w sposób, podany w zezwoleniu.

Opłata za zezwolenie

wynosi 1 proc. kapitału gry. Opłatę tę należy złożyć przed podjęciem zezwolenia w kasie właściwego urzędu celnego albo, w razie jeżeli zezwolenia udzieliła dyrekcja monopolów państwowych Gubernii Generalnej, na jej konto w Banku Emisyjnym w Polsce w Krakowie. Po podjęciu zezwolenia zwrot wpłaconej należności nie jest dopuszczalny.

Jeżeli kapitał gry loterii fantowej wynosi ponad 10.000 zł, o aprobatę planów i przepisów gry należy się ubiegać w wydziale finansów Rządu Gubernatorstwa Generalnego za pośrednictwem generalnej dyrekcji monopolów państwowych. Dyrekcja ta, po zaopiniowaniu otrzymanych wniosków, skierowuje je do wydziału finansów w Rządzie Gubernatorstwa Generalnego i w myśl § 16 zarządzenia wstrzymuje się z udzieleniem zezwolenia na urządzenie loterii, aż do zaaprobowania planów gry przez wydział finansowy Rządu Gubernatorstwa Generalnego.

Zezwolenia, udzielone przez główne urzędy celne obejmują zarazem aprobatę warunków gry, przepisaną zarządzeniem.

Opłata monopolowa za loterie fantowe wynosi 10 proc. kapitału gry. Opłata monopolowa musi być uiszczona przed podjęciem zezwolenia, w kasie właściwego głównego urzędu celnego, albo w razie jeżeli zezwolenia udzieliła generalna dyrekcja monopolów Gubernii Generalnej, na konto tej dyrekcji w Banku Emisyjnym w Polsce, w Krakowie. Po podjęciu zezwolenia opłata monopolowa nie może być zwrócona.

—o—

Z KIELC

1 rok więzienia za kradzież drzewa

Sąd Specjalny w Kielcach po przeprowadzonej rozprawie skazał Franciszkę Fatykę z Gabrielowa za kradzież drzewa na karę 1 roku więzienia.

Nowe chodniki w Jędrzejowie

Zarządzeniem burmistrza Jędrzejowa właściciele domów przy sześciu wymienionych w wezwaniu ulicach obowiązani są do ułożenia chodników z płyt betonowych przed swymi posesjami.

Łuny pożarów w Miechowskim

W Pałecznicy wybuchł pożar, który zniszczył dom i zabudowania gospodarcze Stanisława Marca, oraz szopę Pawła Pielika. W Iwanowicach pożar strawił dom i zabudowania gospodarcze Franciszka Kurbiela. W obydwóch wypadkach spłonęły zbiory, oraz narzędzia rolnicze. — Pożar w Słomnikach strawił pięć gospodarstw.

Rabunek

Do mieszkania Mariana Juźwiaka w Łowinie, gm. Nagłowice (pow. Jędrzejów), wtargnęło w nocy po wybiciu szyby dwóch bandytów, którzy pod groźbą zastrzelenia zrabowali mu 160 zł. gotówką i materiał na ubranie. Jeden ze sprawców strzelił w kierunku Juźwiaka, lecz chybił. Bandyci są znani policji. Pościg za nimi zarządzono.

W sezonie jesiennym kupiec pamięta o kampanii ogłoszeniowej

Zakłady Chemiczne „Argon"

wypuszczają na rynek kompozycję syntetycznych kostek i płytek, które użyte w odpowiednio skonstruowanym piecyku żeliwnym **„SAMOPAŁ"** wkładanym do wnętrza każdego wymiaru pieca, wywołują wyższą temperaturę, aniżeli przy paleniu węglem. Przede wszystkim temperatura ta utrzymuje się bez wahań przez całe 24 godziny. Sensacja wynalazku polega na tym, że zawartość kostek chemicznych wytwarza niezwykle wysoką ilość kaloryj, a specjalnie skonstruowany piecyk **„SAMOPAŁ"** koncentruje ciepło w piecu i nie dopuszcza do jego ulatniania w przewody kominowe. Pokaz tego wynalazku odbył się w sali Sądu Grodzkiego w Częstochowie w obecności P. P. sędziów i urzędników, adwokatów, lekarzy, delegatów ze Stowarzyszenia Kupców Polskich i t. d.

Po wyczerpującym zapoznaniu zebranych ze skutecznym działaniem wynalazku przystąpiono do rozpalenia w piecu przy pomocy ½ kg węgla. Po częściowym rozpaleniu włożono 6 kostek syntetycznych i 1 płytkę chemiczną. Już po upływie 1 godziny piec wykazał temperaturę 38° C. Należy zaznaczyć, że pokazu dokonano w dużej sali o wymiarach 12 × 6 mtr, o 3-ch oknach i 1-ch drzwiach balkonowych oraz 3-ch drzwiach wejściowych. W takim stanie salę zamknięto i zaplombowano. W dniu następnym, t. j. po upływie 20-tu godzin, salę otwarto i stwierdzono, że termometr wykazał temperaturę pieca 30° C., a na przeciwległym końcu sali 18° C., a więc wynik przechodzący wszelkie oczekiwania, ku zadowoleniu wszystkich zainteresowanych. Powyższa przeprowadzona próba udowodniła, że zastosowanie tego rodzaju opału jest bardzo ekonomiczne, gdyż koszt aparatu **„SAMOPAŁ"** wraz z 500 kostkami i 85 płytkami chemicznymi wynosi zł. 70.—, a zapas ten wystarcza na okres trzech miesięcy — przy jednorazowym spalaniu 4 — 6 kostek i 1 płytki. 100% gwarancji daje firma **„ARGON"**, decydując się również na sprzedaż ratalną, aby umożliwić w ten sposób nabycie wynalazku jak najszerszemu ogółowi ludności.

Większe partie organek, scyzoryków, nożyków do golenia, zamków meblowych, zawiasów, lamp naftowych sprzedaje hurtowo
Reichsdeutsche Handelsniederlassung
WALTER DEUMELLAND
Warszawa, Jerozolimska 77. Tel. 74-75-1.

OSTATNI WYNALAZEK XX WIEKU
WĘGIEL ZBYTECZNY
zastępuje go „Samopał" firmy
„Argon", Zakłady Chemiczne w Warszawie.
Dzieło kilkuletniej pracy chemików. 25° ciepła w pokoju nawet podczas największych mrozów.
Olbrzymia oszczędność! Pełna gwarancja
Sprzedaż ograniczona, nie zwlekajcie z zamówieniami!
Cena reklamowa 70 zł. z opałem na sezon
Rejonowe Biuro Sprzedaży: na Częstochowę, Radomsko i Piotrków
Częstochowa, Wesoła 1 (Zawodzie)

Spis miejscowości powiatu Radomsko
ukazał się już w sprzedaży
Jest do nabycia w Administracji naszego pisma w cenie 1 zł.
Częstochowa, III Aleja 52, telefon 22-45
oraz w naszej ekspozyturze w Radomsku

JASNY KIT SZKLARSKI „FIRNAGRAL"
produkcji fabryki chemicznej
Ludwig Lapp, Rheydt
Wyłączna sprzedaż w Genel. Gubernatorstwie
„TE-EL-ZET"
Kraków, ul. Zaleskiego 8.
Dostawa ze składu w Krakowie Oferty na żądanie
Przedstawicielstwa rejonowe do objęcia.

Kawiarnia „SZTUKA"
W środę 2 i w czwartek 3 b. m.
KONCERT
JÓZEFA WOLIŃSKIEGO
znakomitego tenora bohaterskiego.
Przy fortepianie F. KOWALIK
POCZĄTEK KONCERTU O G. 18.

POKÓJ próżny wynajmę Kościuszki 16 — Cukiernia. 3513

ZGUBIONO dowód osobisty na nazwisko Chobolska Józefa.

ZGUBIONO dowód osobisty na nazwisko Fajwel Altman, wydany przez magistrat m. Częstochowy. 3514

LISTY ziemskie kupony, akcje, obligacje kupuje. Warszawa, Marszałkowska 126/7. 6,866

ZGUBIONO książeczkę Ubezp. Społecznej na nazwisko Andera Maria. 3509

ZGUBIONO kartę żywnościową, przepustkę graniczną na nazwisko Tomasz Załęcki. 3510

TU SPRZEDASZ — TU KUPISZ Sklep komisowy „Wszystko" Ubrania, bieliznę, palta, obuwie, maszyny, wagi i różne rzeczy. Rynek Narutowicza Nr. 32 (Zawodzie)

TELEPATA JASNOWIDZ ROMALI przepowiada przeszłość, teraźniejszość, przyszłość. Wyświetla wszelkie sprawy życiowe, a także o osobach zaginionych. W transie odgaduje imię, nazwisko, rok urodzenia. Zamiejscowym odpowiadam listownie. Pisząc załącz znaczek pocztowy na odpowiedź. Częstochowa, III Aleja 72, I piętro, m. 5.

Przy nadsyłaniu ogłoszeń prosimy o poprawne skrypty!

Utworzenie Urzędu Statystycznego dla Gen. Gubernatorstwa

Podejmowanie badań statystycznych wymaga zezwolenia — Stworzenie Przybocznej Rady Statystycznej

Kraków, 1 października. — Na podstawie rozporządzenia Generalnego Gubernatora utworzony został przy Wydziale reform terytorialnych w Urzędzie Generalnego Gubernatora, Urząd Statystyczny dla Generalnego Gubernatorstwa z siedzibą w Krakowie. Kierownika Urzędu Statystycznego mianuje Generalny Gubernator. Zadaniem Urzędu Statystycznego jest dostarczanie wymaganych dla pracy administracyjnej w Generalnym Gubernatorstwie cyfrowych dokumentów, oraz przygotowywanie, przeprowadzanie i opracowywanie danych statystycznych i materiału statystycznego.

Przeprowadzanie badań statystycznych na obszarze Generalnego Gubernatorstwa jest zastrzeżone dla Urzędu Statystycznego dla Generalnego Gubernatorstwa. Inne urzędy muszą mieć wyraźne zezwolenie do podejmowania badań statystycznych. W wypadkach wątpliwych czy jakieś badanie statystyczne podlega obowiązkowi zezwolenia, rozstrzyga kierownik Urzędu Statystycznego dla Generalnego Gubernatorstwa. Od jego decyzji można się odwołać do szefa Urzędu Generalnego Gubernatora. Instytucja zamierzająca prowadzić badanie statystyczne, przed przystąpieniem do tych badań powinna wnieść do kierownika urzędu statystycznego dla Generalnego Gubernatorstwa pisemne podanie o zezwolenie, dołączając projekt badań i opracowań, oraz formularze, które mają być używane przy badaniach.

Badania statystyczne rozpoczęte już w chwili wejścia w życie rozporządzenia, należy zgłosić w przeciągu miesiąca z wnioskiem o udzielenie zezwolenia.

Dla współdziałania przy wydawaniu opinii o wnioskach o udzielenie zezwoleń i dla nadzoru przy badaniach statystycznych ustanawia się Przyboczną Radę Statystyczną z kierownikiem wydziału reform terytorialnych jako przewodniczącym. Przyboczna Rada Statystyczna może uzależnić zezwolenie od warunków co do terminu, zasięgu, rodzaju i sposobu projektowanego badania, jak również co do jego wykorzystania i ogłoszenia. Może ona również przekazać zadania Urzędowi Statystycznemu dla Generalnego Gubernatorstwa i pociągnąć wnioskodawców do udziału w kosztach stąd powstałych. Uchwały Przybocznej Rady Statystycznej wymagają zatwierdzenia szefa urzędu Generalnego Gubernatora.

Formularze używane do badań statystycznych powinny zawierać na widocznym miejscu zawiadomienie o zezwoleniu. Ogłaszanie wyników badań statystycznych dozwolone jest jedynie za zezwoleniem Generalnego Gubernatora.

WAŻNE DLA WYSYŁAJĄCYCH PACZKI DO ROSJI SOWIECKIEJ

Warszawa, 1 października. — Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, osoby, wysyłające do Rosji sowieckiej paczki, zawierające używaną odzież i obuwie, obowiązane są posiadać przy nadaniu takich paczek specjalne zaświadczenia lekarskie w języku niemieckim, stwierdzające, iż wysyłana odzież została odkażona. Paczki bez przedstawienia powyższego zaświadczenia przyjmowane nie będą.

A czy pan o tym słyszał?..

Spadek dyrektora teatru

Karol Dullin, jeden z nowoczesnych i pomysłowych dyrektorów teatru, przyszedłszy raz do swojej kancelarii, zastaje tu sekretarza wielce uradowanego.

— Co się stało? — zapytuje.

— Jakiś notariusz, zapomniałem, jak się nazywa, telefonował w sprawie spadku. Podobno pan dyrektor coś odziedziczył.

— Ja? ...dziedziczyłem?...

Dullin przez dwa dni czynił usilne starania, celem dowiedzenia się, który to notariusz, ponieważ sekretarz nie pamiętał. Wreszcie udało mu się dowiedzieć. Telefonuje więc:

— Hallo! Tu Dullin! Chciałbym się porozumieć w sprawie testamentu...

— Ach tak, słusznie, pan jest spadkobiercą!

— Po kim?... ile?...

— To się nie da załatwić telefonicznie. Proszę się do mnie pofatygować.

Dullin pobiegł do niego natychmiast. Tenże wręczył mu gruby plik skryptów.

— Co to jest? — zapytuje Dullin.

— Pański spadek... jednoaktówka, którą zapisał panu zmarły poeta Dupont notarialnym aktem.

Dullin opowiadał później, że dramatyczniejszej chwili, niż ta, nie przeżył nigdy w życiu.

Z młodości Alcybiadesa

Jako młody chłopiec usiadł raz Alcybiades na środku ulicy, zabawiając się z kolegami grą w kości. Woźnica, który nie mógł tamtędy przejechać, zaczął krzyczeć na chłopców, aby ustąpili z drogi i zagroził im batem, jeżeli się nie usuną. Został jedynie Alcybiades, który położył się w poprzek ulicy i zapowiedział, że się absolutnie nie ruszy. Woźnica w końcu musiał pojechać inną ulicą.

W szkole ateńskiej do przedmiotów obowiązkowych należała gra na flecie. Alcybiades postanowił pozbyć się jakoś znienawidzonego instrumentu, zaczął więc tłumaczyć nauczycielowi, że nie chce grać na flecie, bo ma przy tym nieestetycznie wydęte policzki i nie może też równocześnie ani mówić ani śpiewać, że flet jest instrumentem dobrym dla Tebańczyków, którzy nie umieją mówić. (Głupota Tebańczyków była przysłowiową w Atenach). A kiedy i to nie skutkowało, trafił do nauczyciela argumentem, że nawet sama bogini Atena, patronka miasta, odrzuciła w złości flet, kiedy w jeziorze zobaczyła odbicie swojej twarzy zniekształconej przez ten instrument. Po tej przemowie Alcybiadesa wszyscy jego koledzy zgodnie zbuntowali się przeciwko nauce gry na flecie i odtąd przedmiot ten przestał obowiązywać w szkole ateńskiej.

W ognistym piecu

Było to jeszcze w tych czasach, kiedy czeladnicy wędrowali z miasta do miasta, ze wsi do wsi, pragnąc poznać swoje rzemiosło dokładnie i nabrać praktyki. Do starego szewca przybyło trzech młodych chłopców prosząc o nocleg i o pracę.

— „Bardzo mi przykro" — powiedział stary szewc — „wszystkich trzech nie mogę przyjąć na praktykę, ale odpocząć i przenocować możecie".

Dnia następnego przypadała niedziela żona majstra naładowała chłopcom plecaki chlebem i słoniną, a majster powiedział:

— „Zśnim wybierzecie się w dalszą drogę musicie iść dziś na nabożeństwo jak na katolickich czeladników przystało".

Majster ubrany w czarny długi surdut wybrał się razem z młodymi i zaszli właśnie w momencie, kiedy proboszcz wygłaszał kazanie o młodzieńcach w piecu ognistym. Proboszcz przedstawiał męczeństwo i historię młodzieńców w barwach jaskrawych, a wierni słuchali z przejęciem.

Stary majster urządził sobie drzemkę i mimo że chciał słuchać kazania równie nabożnie z innymi, nie mógł się opanować, bo była to pora kiedy normalnie przed południem zwykł sypiać.

Czeladnicy zauważyli, że majster śpi, uważali przeto, że nadeszła pora, by pójść dalej, wyszli zatem po cichu, zamykając za sobą drzwi.

W tym właśnie momencie proboszcz podniósłszy głos dla lepszego wrażenia zawołał donośnie:

— „Najmilsi czy wiecie, kto to byli ci młodzieńcy?"

Zbudzony nagle ze snu myślał majster, że chodziło o jego gości, to też nie namyślając się, odpowiedział:

— „Księże proboszczu, to byli trzej czeladnicy szewscy".

Listonosz i uczony

Listonosz z trudem wszedł na piąte piętro. Z miną niechętną otwiera mu mieszkanie samotny uczony, trzymając pióro w ręce. Na widok zmęczonego i sziajanego listonosza ogarnia go litość, tym bardziej, że listonosz ostatkiem sił niemal mówi:

— Dla marnego listu tyle schodów..

— Wie pan co, — powiada uczony — ja na pańskim miejscu posłałbym ten list pocztą.

Z KRAKOWA

Bestialski mord pod Krakowem

Jak donosiliśmy już, spłonął kilka dni temu dom drewniany bułgarskiego ogrodnika Jordana Bonewa w Krakowie przy ul. Zakopiańskiej, w którym zginęła jego żona i jeden koń.

Obecnie poszukiwania policji rzuciły odpowiednie światło na całą sprawę. Okazało się, że Bonew opuścił swój dom w przeddzień pożaru w towarzystwie Kwaśniewskiego robotnika pracującego u niego i że nie wrócił dnia następnego. Wobec tego, że zachodziło podejrzenie podpalenia, poczęto poszukiwać Kwaśniewskiego i zaaresztowano go w jego rodzinnej miejscowości, znajdując przy nim pokrwawione robotnicze ubranie i 1.498 zł. gotówki.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań, zeznał, że wiedząc, iż Bonew posiada przy sobie większą gotówkę, omówił z niejaką Zofią Jasińską i Amielą Mazgałą, pracującymi u Bonewa, zamordowanie i okradzenie swego pracodawcy.

Pod pretekstem kupna świń zwabił ofiarę do wsi Odlnicy, a w drodze zamordował ją przy pomocy siekiery, odbierając książeczkę bankową na kwotę 13.000 zł. i całą gotówkę. Trup został nakryty łętami od kartofli, po czym Kwaśniewski wrócił do mieszkania Bonewa i tam zadusił jego żonę, rabując całą gotówkę. W końcu oblał Kwaśniewski mieszkanie benzolem i podpalił.

Policja aresztowała również dwie wspólniczki Kwaśniewskiego.

Zagadkowe zatrucie

Na ulicy Siennej znaleziono mężczyznę w stanie nieprzytomnym. Przypuszczalnie zatruł się denaturatem. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu mu pierwszej pomocy, polecił przewieźć go do szpitala św. Łazarza.

Wyskoczył z pociągu

Pogotowie Ratunkowe zawezwane zostało na dworzec w Płaszowie, gdzie Dyl Stefan, kolejarz lat 20 — zam. w Siedziejowicach wyskoczył z pociągu prawdopodobnie w celu skrócenia sobie drogi i upadł tak nieszczęśliwie, że doznał złamania prawej ręki, żeber po stronie prawej, oraz ran tłuczonych głowy. Został zaopatrzony przez lekarza Pogotowia Rat. i odwieziony do szpitala św. Łazarza.

Napad bandycki

Do mieszkania N. Kapy w Krakowie przy ul. Podchorążych przyszło dwóch osobników, którzy zagrozili jej nożem, zakneblowali i związali, następnie obrabowali mieszkanie z garderoby i bielizny — po czym zbiegli. Policja przeprowadza dochodzenia celem wykrycia sprawców.

Zamach samobójczy

Przy Placu Wszystkich Świętych 11, usiłowała popełnić samobójstwo zażywając esencji octowej i kogutków, Kazimiera B. lat 32. Zawezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego zarządził przepłukanie żołądka, po czym polecił przewieźć ją do szpitala św. Łazarza. Przyczyny samobójczego zamachu na razie nie ustalono.

„Szczur dworcowy" skazany na 3 lata ciężkiego więzienia

Niemiecki Sąd Specjalny skazał Józefa Karamańskiego za kradzież popełnianą nałogowo na 3 lata ciężkiego więzienia i 5 lat pozbawienia praw.

W ten sposób zdołano unieszkodliwić jeszcze jednego „specjalistę dworcowego", przed którymi należy najusilniej ostrzec podróżującą publiczność. Karamański wymyślił dla swych operacyj złodziejskich n.. dworcu krakowskim specjalnie wyrafinowaną metodę. Aby usprawiedliwić swoje kręcenie się po dworcu zabierał on ze sobą swą 11-letnią córeczkę, którą rzekomo prowadził do pociągu. Kręcił się on stale w miejscach, gdzie pasażerowie odstawiają swoje bagaże, a więc koło okienek kasowych, w poczekalniach i na placu przed dworcem. Jeden z pasażerów Polak, któremu poprzedniego dnia zginęła w takim miejscu walizka, postanowił zaczaić się na złodzieja, i rzeczywiście koło wieczora zauważył osobnika, który „badał" jedną walizkę po drugiej, czy nie da się jej niespostrzeżenie ukraść. W chwili kiedy osobnik ów chwycił za teczkę i zamierzał z nią uciec, pasażer popędził za nim, wobec czego złodziej uciekł, porzucając teczkę. Karamański — gdyż on był tym „bohaterem" — wkrótce powrócił jednak na swój teren operacyjny i został przychwycony przez owego pasażera na gorącym uczynku kradzieży paczki z dorożki. Wówczas pasażer przy pomocy jednego z żołnierzy niemieckich ujął złodzieja i oddał w ręce policji.

Na rozprawie Karamański usiłował wykrętnie się tłumaczyć, że „nie zamierzał kraść, ale brał te bagaże do ręki, aby się przekonać, czy nie są to rzeczy, skradzione jego córeczce. Taką samą bowiem teczkę i paczkę skradziono jego Krystynie." Karamański domagał się koniecznie, aby na tę okoliczność przesłuchano jego córkę. Sąd nie dał wiary wykrętom oskarżonego, który nie okazał żadnej skruchy i wymierzył mu zasłużoną karę.

Pięć ofiar zderzenia auta z furmanką

W ub. niedzielę o godz. 10 wiecz. zostało zawezwane Pogotowie Ratunkowe na rogatkę Bronowicką, gdzie została najechana przez samochód fura, jadąca z Zabierzowa. Następstwa tego najechania były tragiczne, ponieważ pięć osób jadących na furze doznało ciężkich obrażeń.

Z WARSZAWY

Czyj samochód?

Na ul. Kamedułów 52 c. w ogrodzie jakiś mężczyzna dnia 23 b.m. pozostawił samochód prywatny marki „Chevrolet" 6-osobowy, bez tablic rejestracyjnych. Właściciel ogrodu oświadczył policji, iż nieznajomy przyjechał w towarzystwie młodej kobiety. Przed oddaleniem się, rzekomy właściciel auta prosił o zaopiekowanie się nim na 2 — 3 dni, dając za fatygę 20 zł. Ponieważ nieznajomy więcej nie przyszedł, właściciel ogrodu zameldował o tym policji.

Najprawdopodobiej samochód ten został skradziony nieznanemu na razie właścicielowi.

Śmierć po libacji

Stanisław Żukowski b. kolejarz (Brzeska 11), po obfitej libacji, udał się na spoczynek. Gdy żona Żukowskiego chciała obudzić męża, zastała go martwego. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Policja prowadzi dochodzenie.

„Kolega" okradł kolegę

Do policji polskiej zgłosił się Stanisław Nowosielski. (Czerniakowska 13) i zameldował o kradzieży portfelu, zawierającego 700 zł. Kradzieży tej dokonał kolega jego Stanisław Trepko. Policja zajęła się odszukaniem Trepki.

Znaczna kradzież

Ze składu rowerów i artykułów sportowych Artura Pusza przy ul. Wareckiej 14 skradziono: 4 nowe rowery, różne części rowerowe, wartości ogólnej około 6.000 zł. oraz kasetkę stalową, zawierającą 1.800 zł. gotówką.

Wybuch niewypału

Na polach pod Warszawą znalazł pewien chłopiec pocisk artylerjski, który nie eksplodował. W czasie zabawy granat eksplodował i zranił chłopcu twarz i ręce. W stanie groźnym przewieziono ofiarę nieostrożności do szpitala.

ZE ŚLĄSKA

Niwelowanie bezużytecznych terenów

Przy ulicy Ziegeleiweg w Sosnowcu między ulicami Parkstrasse i Hermannstrasse znajdowały się bezużyteczne tereny, zawalone śmieciami, kamieniami i hałdami gliny i żużla. Zarząd miejski przystąpił do likwidacji dotychczasowych nieporządków i dziś prace te na tym odcinku są już na ukończeniu. Teren został uprzątnięty i zniwelowany. Około 50 robotników zbiera jeszcze resztki pozostałych rud gliny i przewozi taczkami do znajdującej się obok glinianki, która będzie zasypana.

Na razie wokół całego stawu jest zrobiona silna skarpa, doskonale ubita i wyrównana. Tereny te od dłuższego czasu szpeciły miasto. W słotne dni przejść tamtędy nie było można, gdyż zmieszana z wodą glina tworzyła kałuże błota. Dziś sytuacja zmieniła się do niepoznania. Oczyszczony i zrównany obszar może posłużyć po rozparcelowaniu jako teren pod nowe place budowlane, czy też być zużytkowany na jakieś inne pożyteczne cele. Dzięki energicznej akcji zarządu miejskiego, nieużytki znikają z terenu miasta.

Trzy osoby zatrute gazem

W jednym z domu przy Heneustrasse w Hirszberg trzy osoby; babka, matka i córka uległy śmiertelnemu zatruciu gazem świetlnym, wydobywającym się z tkwiącego w murze a uszkodzonego rurociągu.

Oprócz trzech ofiar śmiertelnych pięć dalszych osób uległo częściowo zatruciu i przewieziono je do szpitala na kurację.

Ma 240 zbrodni na sumieniu

Dnia 1 października b.r. rozpoczyna się w Michałowicach proces przeciwko 34-letniemu Andrzejowi Javanowi, który jako herszt bandy złodziejskiej grasował przez długi okres czasu na całej wschodniej Słowacji.

Javan odsiedział już 6-letnią karę więzienia oraz cały szereg drobniejszych kar. Akt oskarżenia obejmuje 79 stron pisma maszynowego i wylicza nie mniej, niż 240 zbrodni, wśród nich kilka morderstw i napadów rabunkowych. Współoskarżonych jest 23 osoby, między nimi 12 kobiet. Lista poszkodowanych obejmuje 79 osób.

Bestialski napad rabunkowy w Zagórzu

Mieszkańców Zagórza i okolicy wstrząsnęła wiadomość o bestialskim napadzie rabunkowym, jaki miał miejsce w Zagórzu. Szosą prowadzącą z Sosnowca przez Zagórze do Dąbrowy o godz. 22 wracali z Arbeitsamtu z Sosnowca dwaj bezrobotni ślusarze Edward Socha i Marian Szostak.

Obydwaj zamieszkali w Dąbrowie mieli następnego dnia wyjechać na pracę do Niemiec. Gdy obydwaj wymienieni znaleźli się koło niedużego mostu przy Hauptstrasse w Zagórzu, wyskoczyło przeciwko nim czterech uzbrojonych w noże osobników, którzy żądali wydania pieniędzy. Kiedy jeden z napadniętych rzucił się do ucieczki, napastnicy puścili się za nim w pogoń, zadając mu głęboką ranę w bok. Drugi z napadniętych Szostak otrzymał również głęboką ranę ciętą w szyję.

Napastnicy zrabowawszy 20 Rm. gotówki zbiegli. Korzystając z ciemności nocy. Ofiary bestialskiego napadu rabunkowego w kałużach krwi znaleźli robotnicy, udający się wczesną porą do pracy i natychmiast zawiadomili policję, która obydwóch ciężko rannych odesłała karetką pogotowia do szpitala powiatowego w Będzinie. Stan ich zdrowia, pomimo dużego upływu krwi, nie budzi poważniejszych obaw o życie. odszukaniem zbrodniarzy zajęła się policja. Niewątpliwie nie minie ich zasłużona kara.

Rzeka bierze — rzeka daje

Strzemiona jego rumaka były ze złota, lecz złoto skradzione zostało w świątyniach bogów. Czaprak był wprawdzie pokryty prawdziwym srebrem, było to jednak srebro odebrane biednym ludziom, mieszkańcom północnych prowincyj.

Gdziekolwiek tylko pojawił się Pu-jun, tam jęczał kraj i upadał pod ciężarem plądrowania przez jego żołnierzy. a kiedy odjeżdżał, pusto było jak w spichlerzach na wiosnę.

A tuż za wierzchowcem generała-rabusia jechał ciężki wóz opancerzony żelazną blachą, którego strzegł sam generał kręcąc się w pobliżu bez przerwy. W wozie tym spoczywało całe bogactwo trzech prowincyj chińskich, a lud miał słuszność nazywając go „Połową Chin".

Cesarz, do którego napływały skargi biednej obrabowanej ludności, zlitował się nareszcie nad jej dolą i postanowił upolować tego szakala.

Zaiste wspaniałe to było polowanie! Jeźdźcy cesarscy przez parę tygodni nie schodzili z koni. Otoczyli bandę Pu-juna, pędząc ją od północy przez stepy i spychając aż ku rzece Ho-ang-ho. Z jednej strony jeźdźcy, z innej znowu piechota, która ostrzyła swe szable, na myśl o ujęciu tak groźnego zbója i grabieżcy.

Pu-jun wpadł zatem w sidła. Z niezmordowaną starannością wlókł za sobą skarb ku dolinie Żółtej Rzeki, która zagrodziła mu dalszą drogę. Żal mu było, bo z tamtej strony rozciągały się bogate prowincje, gdzie można było zdobyć łupy niemałe na ich mieszkańcach. Zrabowano więc jakiś okręt, załadowano nań swe bogactwa, płynąc po wezbranej rzece, która po długotrwałych deszczach potężne miała wody, niemal do morza podobne.

„Połowę Chin" umieszczono w łodzi, która pod ciężarem złota i srebra zanurzyła się głęboko, tak głęboko, jak w nędzę pogrążył się kraj, przez Pu-jun ze wszystkich bogactw odarty. Pu-jun sam pilnował skarbów, i nie odstąpił ani na chwilę łodzi, na której się znajdowały.

Wysiedli na drugim brzegu, tu jednak czekała ich niemiła niespodzianka, gdyż cesarscy żołnierze wyskoczyli z zarośli nadbrzeżnych i wydobyli swoje dobrze wyostrzone miecze. Pu-jun zobaczył, że skarby jego przepadły, bo przed nim oddziały cesarskiej piechoty, a za nim cesarska jazda. Własnymi dłońmi skierował łódkę na głębszą wodę i uderzeniem siekiery wiercić zaczął otwór na jej dnie, wpuszczając strumień żółtej wody do wnętrza.

O ile skarb ten nie może być jego własnością, niech nie będzie niczyją, krzyczał ironicznie, tonąc wraz z całą zdobyczą na dnie rzeki Ho-ang-ho.

W następnym roku nastąpił wielki wylew wody po dolinie. Rzeka przerwała tamy i poszukała sobie nowego łożyska, opuszczając stare. Straszliwa nędza powstała na zalanych obszarach.

Aż wreszcie na starym łożysku znaleziono jakiś wagon pełen skarbów. Zawiadomiono władze. Przybył namiestnik prowincji, obejrzał i dał znać o tym cesarzowi.

Była to „Połowa Chin" Pu-juna, niegdyś zrabowana, obecnie znaleziona. Prowincje, które wówczas splądrował doszczętnie, otrzymały swoje skarby, bo rzeka — nie mogąc znieść krzywdy wróciła i srebro i złoto swoim właścicielom na nowo.

I stąd powstało chińskie przysłowie: „rzeka bierze... rzeka daje".

Co się dzieje w przeciągu godziny?

W klepsydrze czasu, jak ziarnko piasku po ziarnku, mija sekunda po sekundzie, minuta po minucie, godziny, dnie i lata — jak krótki sen, który się nie powtarza i o którym się zapomina. Bo czemże jest życie ludzkie, jego krótkotrwały przebieg wobec milionów lat, wobec wieczności: krótką, drobną chwilą. A godzina — te 3.600 nikłych sekund — na zegarze czasu są niedostrzegalnym momentem. Zdawałoby się, że w tej jednej godzinie nic się nie dzieje, jeżeli ona nawet w życiu pojedyńczego człowieka nie ma prawie żadnego znaczenia. A przecież w jednej godzinie dzieją się na świecie rzeczy, których ogrom trudno sobie wyobrazić.

W jednej godzinie rodzi się na świecie 5.400 ludzi, 12.000 par wkracza w stan małżeński, umiera zaś 4.600 ludzi i popełnionych zostaje 1.980.000 przestępstw z których tylko 177.000 zostaje ukaranych. W ciągu jednej godziny ziemia w swoim biegu dookoła słońca przemierza 1.766 km., w tym samym okresie spada 400.000 odłamków gwiazd na ziemię.

A czy ludzkość nie jest żarłoczną, jeżeli w ciągu godziny zużywa 25 milionów kg ziemniaków, 7,2 milionów kg mięsa, 10 milionów kg. jarzyn, 30 milj. kg. chleba. 3 miliony jaj, 100 milionów kg cukru, wypija przy tym pół miliona litrów piwa, 1,5 milj. l. wina, 20 milionów filiżanek kawy. W godzinie wytwarza się 1,900.000 kg. papieru, drukuje 1,5 milj. gazet i czasopism, nadaje 115.000 telegramów, 1150 milionów listów i kartek. Nie wyobrażaliśmy sobie tego, nie mieliśmy pojęcia, że tyle rzeczy może zdarzyć się w jednej godzinie. Zdaje się nam, że ten niewielki okres czasu jest niczym, nawet godzina z dnia naszego życia — godzina szara i pospolita, z których długiego szeregu jednostka ludzka niewiele zachowa w pamięci.

A przecież w ciągu jednej godziny zdarza się tyle wypadków, których w ogólnym chaosie biegu wiekowych wydarzeń nie jest w stanie ogarnąć myśl poszczególna jednostką, a nawet i cała ludzkość. Nie zwraca się na nie uwagi, dąży się do jakiegoś nieokreślonego celu, ciągle naprzód i naprzód.

Jednak warto przez chwilę skupić się i zastanowić. Ile tajemnic i dziwów kryje w sobie jedna godzina, drobna cząstka w biegu lat i wieków. Godzina, która nic nie znaczy — marne 3600 sekund. Przecież cała sekunda mija przy wypowiedzeniu liczby: dwadzieścia cztery.

—o—

Artyści na odwiedzinach w wojskowym szpitalu w Niemczech

ĆWIERKAJĄ WRÓBLE...

Powieściopisarz, po gwałtownej sprzeczce z żoną, wpada do swego pokoju, zamyka z trzaskiem drzwi za sobą i skreśla trzy ostatnie strony maszynopisu, mrucząc z wściekłością:

— Nie, teraz się na złość nie pobiorą...

*

Po wielu latach spotyka się para niegdyś zakochanych.

— Jestem teraz wdową — mówi ona.

— A widzisz, gdybyśmy się wtedy pobrali, jużbym nie żył — odpowiada były wielbiciel.

*

Matka zapytuje córeczkę, co by zrobiła, gdyby miała dużo pieniędzy.

— Kupiłabym sobie białą sukienkę, białe pantofelki i skarpetki i biały kapelusz.

— A potem co?

— Potem bym to wszystko pobrudziła — odpowiada mała.

*

— Ach, kochany, powiedz, czy naprawdę jestem twoją pierwszą miłością?

— Dziwna rzecz, że wszystkie dziewczęta zawsze o to samo pytają.

W każdym domu czytają
„Kurier Częstochowski"

PIOTR BERZINS 17)

Błękitna noc nad kasynem gry

— Panie dyrektorze — zaraportował — uszkodzenie już naprawione. To tylko stopki w głównym złączu spaliły się. A to i pan Heresford jest tutaj. To doskonale się składa, gdyż w jego pokoju miałem naprawić jakiś kontakt. Może pan dyrektor pozwoli zatem, że pójdziemy razem na górę i przy tej sposobności naprawię instalację w pokoju pana Heresforda.

— Widzę, że jednak znają pana w tym hotelu — zauważył komisarz.

— Na miłość Boską zaklinam pana, niech pan wreszcie zatelefonuje pod numer 418. Tam pan otrzyma wszystkie informacje. A co do tego pana, to znam go, ale tylko przypadkowo. Widziałem go dzisiaj po południu, jak coś naprawiał w rulecie.

— Jak to naprawiał? Przecież ruleta jest opieczętowana i nic tam nie można naprawiać. Całe urządzenie zostało zbadane przez władze i dopiero później wydano zezwolenie na uruchomienie kasyna.

— Nie znam się na waszych przepisach. Dzisiaj po południu zabłąkałem się do wielkiej sali. Nie mając co do roboty, włóczyłem się po kasynie i stwierdziwszy, że drzwi są otwarte, zaglądnąłem do środka. Ten pan właśnie dłubał coś około stołu. Nie znam się, powiadam raz jeszcze, na całej rulecie, ale w każdym razie głowę dam, że on tam coś majstrował.

W pokoju zaległo przykre milczenie. Monter cofnął się ku drzwiom, jak by chciał uciekać. Dyrektor bladł i czerwienił się na przemian, komisarz nerwowo przygryzał paznokcie, a jeden tylko książę zaczął się czuć swobodniej.

— Cóż prostszego — oświadczył — jak udać się teraz do kasyna i stwierdzić, czy mówię prawdę. Daję panu moje książęce słowo honoru, że nie ucieknę. Obecnie cała ta sprawa zaczyna mnie bawić.

Komisarz poczuł się nagle nieswojo. Swobodny ton młodego człowieka i jego lekceważące zachowanie się wzbudziło w umyśle starego serwilisty podejrzenie, że może faktycznie ma do czynienia z jakimś udzielnym księciem, albo co najmniej następcą tronu.

— Oczywiście — odpowiedział po dłuższym zastanowieniu się. — Właściwie nic nie stoi na przeszkodzie, abyśmy udali się do sali rulety. Tam sprawdzimy na miejscu czy pan ma rację, czy też monter.

— A w międzyczasie morderca księżnej panu ucieknie.

— Nie ucieknie. Wszystki wyjścia z hotelu są obsadzone i nikt, nawet pan, dyrektorze, nie może opuścić hotelu bez mojego zezwolenia. Wolę tę drobną sprawę załatwić najprzód, a potem pogadamy. Proszę, niech pan prowadzi do sali rulety.

Dyrektorowi nie pozostawało nic innego, jak tylko zaprowadzić swoich gości do sali rulety. Idąc korytarzami zastanawiał się szybko nad wytworzoną sytuacją. Trzeba było się spieszyć. Oglądnął się za siebie, czy wszyscy idą w ślad za nim. Stwierdził, że komisarz był przewidującym, nie mniej jak książę. Podczas gdy bowiem młody człowiek trzymał za rękę montera, to komisarz kroczył na samym końcu, a ręka wsadzona w kieszeń świadczyła, że komisarz ma rewolwer w pogotowiu. Nie pozostawało więc nic innego, jak tylko iść dalej i liczyć na jakiś cudowny zbieg okoliczności.

Po chwili znaleźli się u drzwi sali rulety. Były zamknięte. Dyrektor zawahał się chwilę, ale potem machnął ręką, wyjął klucz z kieszeni i otworzył drzwi.

— Proszę bardzo — rzekł, chcąc przepuścić przed sobą pozostałych.

— Niech pan prowadzi — odpowiedział jednak komisarz, w umyśle którego zbudziły się jakieś podejrzenia.

Dyrektor wzruszył ramionami i przekroczył próg sali. Zdążył przedtem jednak porozumieć się wzrokiem z monterem. Ten leciutko skinął głową, jak gdyby na znak, że wczuwa się w intencje swego szefa.

Sala rozbłysła pełnym światłem. Dyrektor zapalił wszystkie lampy. Trochę dziwne wrażenie robiła wielka, pusta sala, którą przywykło się widzieć wypełnioną publicznością. Stół zakryty był zielonym suknem, pod którym rysowała się wypukłość w miejscu, gdzie znajdowała się ruleta.

— Proszę bardzo, panie komisarzu. Niech pan bada ruletę.

Komisarz był nieco zakłopotany.

— Właściwie to nie bardzo znam się na tych sprawach. Może pan nas objaśni, przecież pan rzucał oskarżenie, — zwrócił się do księcia.

— Niestety i ja nie mam wielkiego pojęcia, na czym polega machinacja tego pana. Ale możemy się zaraz przekonać. Niech pan każe usunąć sukno.

Komisarz skinął ręką na dyrektora, który posłusznie, przy pomocy montera usunął sukno.

— Teraz proszę, niech pan puści w ruch ruletę.

Komisarz zastosował się do wezwania. W sali rozległ się cichutki szum obracającej się rulety i stukot kuleczki. Po chwili koło ruletki zatrzymało się.

— Który numer wyszedł? — zapytał się książę.

— 25.

— Niech pan jeszcze raz puści w ruch ruletę.

Za drugim razem wyszedł nr. 26.

— Jeżeli teraz wyjdzie nr. 20, oszustwo będzie dla mnie jasne. Zauważyłem to dzisiejszego wieczoru.

Komisarz jeszcze raz uruchomił ruletę. Wypadł nr. 20. Obydwaj wraz z księciem zainteresowali się ruletą. Raz po raz puszczali w ruch koło zmieniając się i stwierdzili, że kolejno wychodzą numery 21, 22, 23, 24, 25, 26 i znowu 20.

— Widzi pan, że miałem jednak rację.

— Tak jest. Tu coś jest podejrzanego. Nie wiem jednak, na czym polega kawał.

— Czy pan zna się trochę na elektromagnesach?

— Kiedyś za młodu zajmowałem się tymi problemami, ale od dawna już nie miałem na to czasu.

— Musimy zatem zdjąć koło rulety.

Obydwaj zajęli się na dobre badaniem rulety. Tylko tej sposobności czekał dyrektor i jego monter. Gdy zobaczyli, że komisarz zajmuje koło rulety, przesunęli się nieznacznie ku drzwiom. Ręka dyrektora wyciągnęła się ku tastrowi elektrycznemu. Książę coś przeczuł, ale niestety było już za późno. Kiedy młody człowiek skoczył ku dyrektorowi — w sali zapanowały ciemności. Rozległ się stukot otwieranych drzwi. Książę już nie zdążył. Dyrektor, a w ślad za nim monter ulotnili się. Zgrzyt klucza, obracanego w zamku, przekonał komisarza, że dał się złapać w pułapkę.

C. d. n.

Wydawnictwo „Kurier Częstochowski" Częstochowa, III Aleja 52, tel. 22-45

Za terminowy druk ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada